

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w całej
Polsce mp 100 z przesyłką poczt. mp 110.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

I. NOWA PISOWNIA A DZIELENIE WYRAZÓW.

Z uczuciem ulgi i zadowolenia przyjął ogół polski przed dwoma laty wiadomość o ujednostajnieniu pisowni polskiej. Pomijając czysto praktyczne znaczenie tego faktu, uważano to za jeden ze symbolów narodowej jedności, a zarazem ważny środek do duchowego zespolenia Polski. Cieszyliśmy się, że na miejsce różnych pisowni, jak Akademji Umiejętności, Kryńskiego, Brücknera i tylu innych uczonych i nieuczonych, będziemy mieli w wolnej Rzeczypospolitej jedną pisownię do której wszyscy będą się stosowali, tembardziej, że ustaliła ją najwyższa instytucja naukowa w Polsce, Akademia Umiejętności.

Ale radość trwała nie długo. Potęga przyzwyczajenia, wygoda, a zwłaszcza polskie liberum veto, okazały się silniejsze, niż dążenie do jedności. Przeważna część ogółu posługuje się nadal pisowniami różnych dawnych autoramentów, znaczna część naszych dziennikarzy, autorów i wydawców nie stosuje się również do nowej pisowni, zaprotestowali przeciw niej w wielu szczegółach prof. Kryński, Tow. popierania nauki polskiej i inni.

Zapytać jednak należy, czy i w zasadach nowej pisowni nie leży po części przyczyna tego, że u kulturalnego ogółu słabo się przyjęła, a z wielu poważnych stron spotkała się z silną krytyką i protestami. Otóż tak. Oprócz wyżej wymienionych protestantów i A. Passendorfer (»Poradnik językowy«, zesz. 12—13, 14 i 16 z r. 1920) i R. Zawiliński (tamże, zesz. 18) i inni wykazali znaczne braki nowej pisowni i domagali się jej rewizji.

Pomijam w niniejszym artykule sprawę właściwej pisowni, a zajmę się jedynie kwestją dzielenia, ściślej mówiąc, przenoszenia wyrazów, przedstawioną przez prof. Łosia w »Zasadach ortografji polskiej i sło-

wniku ortograficznym według zasad Polskiej Akademji Umiejętności», Lwów-Warszawa 1920.

Celem dokładnego zaznajomienia Czytelników z okolicznościami, wśród jakich doszło do uchwały w tej sprawie, przytoczę opis tego faktu, podany przez samego prof. Łosia w artykule pt. »Nowa redakcja przepisu o dzieleniu wyrazów«, umieszczonym w »Języku polskim« z r. 1920, zesz. 3, str. 71 i n.

»Zalecony przez Pol. Akademię Umiejętności przepis o przenoszeniu części wyrazów do następnego wiersza został w swoim czasie (d. 11. VI, 1918) uchwalony po odrzuceniu wniosku Komisji językowej, która zalecała kierować się względami na charakter głosek, składających sylabę. Wydział filologiczny Akademji natomiast większością głosów, wbrew głosom zasiadających w nim językoznawców, wybrał jako zasadę kierowniczą względ na to, czy od pewnej grupy spółgłosek może lub nie może się zaczynać wyraz i stosownie do tego zalecił całą grupę spółgłosek, lub część jej tylko przenosić do następnego wiersza«.

Dodaję, że prof. Łoś był i jest członkiem Komisji językowej, której wniosek odrzucono.

Jako urzędowy sprawozdawca uchwał Akademji (o czym sam mówi, we wspomnianym powyżej artykule), wydał prof. Łoś kilka książek o nowej pisowni, w których »Zasady ortografji polskiej« (r. 1920) są już czwartą z rzędu.

Przedstawiwszy na str. 47—49 uchwalone przez Akademię zasady dzielenia wyrazów, pisze dalej autor tak na str. 49 »Zasad«: »Z tym uchwalonym przez Wydział filolog. Akad. prawie w zupełności w wynikach swoich zgadza się system inny, oparty w części swej fonetycznej na właściwościach brzmienia dźwięków spółgłoskowych«. A w dalszym ciągu przytacza nam autor zasady tego systemu, odrzuconego właśnie przez Wydział filolog. jako wniosek Komisji językowej. Co więcej! Prof. Łoś w »Słowniczku pomocniczym«, umieszczonym na str. 51—55, i w bardzo obszernym »Słowniku ortograficznym« stosuje nie system, uchwalony przez Wydział filolog., lecz ów system »inny«, czyli Komisji językowej. A że ten system »w wynikach swoich« — mimo zapewnień autora — nie zgadza się z systemem Akademji, na to przytaczam z »Zasad ortografji« następujące przykłady:

Zasady Akademji:	Słowniczek pomocn.:	Słownik ortograf.:
str. 48 o-brócić, o-brót		str. 134 ob-rócić, ob-rót
» » o-blec się		» 133 ob-lec, ob-lekę
» » o-braz	str. 51 ob-raz	» 134 ob-raz

Zasady Akademji:	Słowniczek pomocn.:	Słownik ortograf.:
str. 48 pu-szcza	str. 50 pusz-cza	str. 165 pusz-cza
» » sprzecz-ny	» » wie-czny	» 181 sprze czny
» » chrzest-niak	» 55 ko-stny	» 71 chrze-stniak
» » srebr-ny	» 51 sre-brny	» 182 sre-brny
» » dzieć-mi	» 52 dzie-ćmi	
» » karcz-ma	» 54 kar-czma	» 99 kar-czma
» » bacz-magi	» 50 ba-czmagi	
» » przystęp ny	» 54 wstę-pny	» 163 przystę-pny
» » pochop-ny		» 148 pocho-pny
» 49 tęs-knota	» 55 tę-skno	» 192 tę-sknota
» » powietrz-ny	» 55 wie-trzny	» 153 powietrz-ny
		» 203 wie-trzny
» » tę-no	» 50 ko-tny	» 192 tę-tno
» » próż-ny	» 50 pró-żny	» 157 pró-żny
» » podob-ny	» 51 podo-bny	
» » więk-szy	» 52 O-ksza	» 203 więk-szy
» » pięk-ny	» 52 o-kno	» 146 pię-kny
» » grzesz-ny, dusz-ny	» 50 du-szny	» 89 grze-szny

A teraz niech mi kto powie, jak ma dzielić wyrazy ten, który, zaopatrzwszy się w urzędowe niejako »Zasady«, znajdzie w tekście przepis, każący dzielić wyraz tak, a w słowniczkach podzielony inaczej! Co ma nauczyciel odpowiedzieć na zapytania uczniów, którzy z pewnością wpadną na tę dziwną niekonsekwencję w podręczniku, załączonym przez wszystkie władze szkolne z obowiązkiem stosowania się do przepisów, w nim zawartych? Przecież nie może powiedzieć tego, co się niejednemu nasunie, że autor z zadziwiającą łatwością, jako sprawozdawca Akademji, zlekceważył uchwały tej Akademji i w urzędowej publikacji z napisem »według zasad Pol. Akademji Umiejętności« przeprowadził... swoje zasady.

W artykule »Liberum veto — choćby w ortografji«, nmieszczonym w »Języku polskim« z r. 1920, zesz. 3, pp. Nitsch i Rozwadowski wystąpili przeciw Tow. popierania nauki polskiej i prof. Kryńskiemu za niestosowanie się do nowych zasad pisowni, przyczem, pisząc na końcu o kwestji dzielenia wyrazów, przyznali się, że nie bez ich rady (»nie bez naszej rady«) umieścił prof. Łoś w »Zasadach ortografji« system Komisji językowej obok systemu, uchwalonego przez Wydział filolog. Akademji. Okazuje się z tego, że nieszczęsne liberum veto przeciw uchwałom Akademji pokutuje — niestety — również wśród członków, a nawet sprawozdawców tejże Akademji.

Nie koniec na tem. Dokładniejsze zbadanie tej kwestji wykazuje, że prof. Łoś jest w niezgodzie nietylko z uchwałami Akademji, lecz także... z samym sobą.

Pomijam już to, że na str. 51 powiada, iż ze względów etymologicznych należy dzielić: *ot-ręby*, *ot-chłań*, *ob-roża*, *bret-nal*, *uf-nal*, *dy-flong*, w »Słowniku ortograficznym« zaś dzieli *o-tręby* (lecz *ot-chłań*), *o-broża*, *bre-tnal*, *u-fnal*, *dyf-tong*, zatem według zasady fonetycznej; pomijam, że — według autora — »dla ogółu piszących trudno... nieraz rozstrzygnąć, jakie jest pochodzenie wyrazu, dlatego też w wielu wypadkach pójdzie on za zasadą fonetyczną, dzieląc np. *ban-krut...*, *ro-strucharz*«, a tymczasem w »Słowniku« autor, idąc za ogółem piszących, dzieli wprawdzie *ban-krut*, lecz już w *ros-trucharzu* (str. 169), nie zgadza się z tym ogółem — a przejdę do artykułu prof. Łosia pt.: »Nowa redakcja przepisu o dzieleniu wyrazów«. Okazuje się z niego, że Komisja językowa, widząc trudności w stosowaniu nowych przepisów o przenoszeniu wyrazów, omawiała tę sprawę na swem posiedzeniu w kwietniu 1920, oraz podniosła ją znowu na posiedzeniu administracyjnem Wydziału filolog. w dniu 27. kwietnia b. r. Wydział orzekł ponownie, »że pozostawia w zasadzie bez zmiany dawną uchwałę swą o dzieleniu grup spółgłoskowych, i tylko wyraził życzenie, aby ją uprościć. Zredagowanie tej uproszczonej zasady polecił członkom Akademji: J. Czubkowi i J. Łosiowi«.

Przytoczywszy tekst zredagowanej przez prof. Czubka i siebie uchwały i omówiwszy obszernie zasady tego »uproszczonego« systemu, prof. Łoś przy końcu artykułu umieszcza tablicę dziesięciu przepisów w dwu kolumnach: w pierwszej są wymienione grupy spółgłoskowe, które »dzieli się«, w drugiej, których »nie dzieli się«. Porównanie tej tabelki z systemem Wydziału filolog., oraz z systemem Komisji językowej i prof. Łosia wykazuje, że »uproszczony« system nie zupełnie zgadza się z pierwszym, a jeszcze mniej z drugim.

Przytaczanie na to przykładów, które mam zebrane i spisane drobnem pismem na całej stronicy arkuszowej, zabrałoby zbyt wiele miejsca. Zresztą każdy sam może się łatwo o tem przekonać.

Nie wiem doprawdy, czy są obecnie w Polsce tacy, którzyby umieli dzielić wyrazy według nowych zasad, opracowanych przez prof. Łosia. Bo ja w pokorze ducha przyznaję się otwarcie, że, choć z zawodu jestem polonistą, a od lat 20 zajmuję się sprawami językoznawstwa, bardzo często nie wiem zgoła, jak mam dany wyraz podzielić. A cóż dopiero ma czynić laik, nie znający się na kwestjach językowych? Jeśli zechce nauczyć się nowych przepisów, zgubi się w powodzi ich sprzeczności. Nie umiejąc z nich wybrnąć, ucieknie

się w każdym wątpliwym wypadku do pomocy »Słownika ortograf.«, a w takim razie będzie najczęściej w niezgodzie z zasadami Akademji.

Słusznie podnoszono pewne trudności w stosowaniu systemu Wydziału filolog. co do dzielenia wyrazów. Gdyby jednak ten system było się przeprowadziło konsekwentnie, uzyskałoby się jakąś wytyczną, według której można było postępować. Nieuniknione w takich razach pomyłki spadałyby wyłącznie na rachunek piszącego. A dziś spadają one na autora, który zamiast oczekiwanej jednolitości wprowadził prawdziwy zamęt.

Takie są następstwa frondy przeciw uchwałam Akademji.

Jest rzeczą, nie cierpiącą zwłoki, by wdał się w tę sprawę Zarząd Akademji Umiejętności, oraz Ministerjum W. R. i O. P. (ze względu na zamieszanie, wywoływane w szkołach) i uregulowały ją jak najprędzej, powierzając ostateczną redakcję nowych przepisów któremuś z uczonych, odznaczających się nietylko drobiazgową dokładnością i sumiennością, lecz także dających rękojmię, że ściśle i konsekwentnie zajmą się przeprowadzeniem tych zasad, które zostaną ustalone i oddane im do opracowania dla użytku polskiego ogółu.

Toruń.

F. Przyjemski.

II. SPOŚÓB POZNAWANIA JĘZYKA.

Wszyscy kochamy język ojczysty, ale nie wszyscy równo go szanujemy; jeszcze nieliczniejsza garstka zna go dobrze, lub pragnie go poznać. A przecież tylko poznanie i to poznanie gruntowne potęguje miłość języka i uzasadnia szacunek dla niego a wiedzie do obrony i ochrony zagrożonego dobra.

Nie możemy marzyć o tem nawet, aby cały naród we wszystkich swoich warstwach jednakowo był przejęty uszanowaniem dla języka, opartem na jego gruntownej znajomości, ale możemy śmiało żądać, aby sfery, mające pretensje do wykształcenia, sfery t. zw. inteligentne, znały język ojczysty i pielegnowały go rozumnie, strzegąc zarazem od skażenia i naleciałości obcych. Nie radzimy studjowania gramatyki, chyba wyjątkowo, ale radzimy czytanie artykułów popularnych z tej dziedziny, zastanawianie się nad poruszonymi tam sprawami i wysnuwanie stosownych wniosków. Szereg takich artykułów mamy zamiar podać Szan. Czytelnikom naszym w roku bieżącym; będą one miały za przedmiot poznanie budowy zdania i jego części, aby na tej podstawie zbudować następnie poznanie wyrazów i dźwięków mowy. Pójdziemy drogą analityczną, rozbiorową, oprzemy rzecz na przykładach z najwybitniejszych pisarzy, a gdyby jeszcze wykład

był nie zupełnie jasny i zrozumiały, poprosimy o uwagi i zapytania, na które niebawem odpowiemy.

Mowę pojmujemy zawsze jako środek porozumienia się, a więc jako głosowy wyraz naszych spostrzeżeń, uczuć, myśli, itp. Formę wyrażenia tych spostrzeżeń nazywamy zdaniem, bez względu na to, czy ono obejmuje jeden czy więcej wyrazów. A więc: zdaniem jest I. II. i III, chociaż objętością tak nierówne.

I.

Śpiewam.

II.

Opatrzność hojnie osypała naszych praojców rozlicznemi darami. (Sienkiewicz).

III.

Fale szemrzą mi u stóp tak cicho, takimi seledynowemi koliskami się rozlewają, tak te bzy szeroko wydychają wonią, a i ten lekki szum, jakim szemrzą wody i lasy, ma taki dziwny czar, że siedzę nad brzegiem długo i usypiam kołysany ciszą, i płynę gdzieś z temi wodami w ciepłe słońca i spokoju. (Reymont).

Jakże to być może? Zobaczymy.

Jeżeli wyraz czy szereg wyrazów jest zdaniem, to jest: jeżeli usłyszany przezemnie daje mi jasne o czemś pojęcie, złożone z przynależnych do siebie wyobrażeń — to musi być w nim osoba lub rzecz, o której się mówi, czyli podmiot i musi być podane, co się o podmiocie mówi, czyli orzeczenie. W zd. I. osobę wskazuje mi końcówka *-m* a więc wiem, że to osoba 1, orzeczenie zaś: *śpiewam* dokładnie orzeka o czynności, i ten jeden wyraz jest zdaniem.

W zd. II. przedmiotem jest *Opatrzność*, orzeczeniem *osypała*, ale ponieważ te dwa wyrazy nie dawałyby myśli zupełnej, czyli nie budziłyby w moim umyśle pojęcia jasnego i zupełnego, (pytamy się np. prawie bezwiednie *kogo osypała?*) przeto dodane są dodatki, nie istotne, ale drugorzędne części zdania, które nazywamy dopełnieniami i określeniami a które należą do podmiotu i orzeczenia, lub do dopełnień. W tem zdaniu II. podmiot *Opatrzność* niema żadnego określenia, ale za to orzeczenie *osypała* ma najpierw dopełnienie bliższe: *naszych praojców* i dopełnienie dalsze: *rozlicznemi darami*, z których jedno i drugie jeszcze jest określone przez przydawki przymiotnikowe (*naszych, rozlicznemi*) nadto samo orzeczenie *osypała* jest określone przysłówkiem *hojnie*. Tym dopiero sposobem spostrzeżenie staje się jasne, bo jest zupełne. Zdanie tedy II. jest zdaniem rozszerzonym czyli rozwinięciem, chociaż nie przestało być pojedynczym, bo o jednej osobie mowa. Tylko że zd. I. jest bardzo proste,

bo się mieści w jednym wyrazie, zdanie zaś II. ma prócz podmiotu i orzeczeń wyrazów 5, służących do rozwinięcia orzeczenia.

I szeregi wyrazów w III. tworzą zdanie, ale odmiennego typu. Szukając podmiotu, znajdujemy: *fale, bzy, szum. (ja)*; mamy 8 orzeczeń: *szemrzą, rozlewają się, wydychają, szemrzą, ma czar, siedzę, usypiam, pływa*, i z tegoby się zdawało, że tu jest przynajmniej zdań cztery, jeżeli nie więcej. A przecież zastanowiwszy się uważniej dostrzeżemy przede wszystkim, że w tem zdaniu są dwie nierówne części, które się mają do siebie, jak przyczyna do skutku; bo jeżeli damy na początek spójnik *ponieważ* a opuścimy w zdaniu 1. *tak*, w 2. *takimi*, w 3. *tak*, w 4. *taki*, na początku zaś części drugiej spójnik *że*, otrzymamy całkiem zrozumiałe i jasne zdanie, ale innego charakteru:

Ponieważ fale szemrzą mi u stóp cicho, seledynowemi koliskami się rozlewają, te bzy szeroko wydychają wonią a i ten lekki szum, jakim szemrzą wody i lasy, ma dziwny czar: (przeło) siedzę nad brzegiem długo i usypiam kołysany ciszą i płynę gdzieś z temi wodami w ciepłe słońca i spokoju.

Te dwie części wskazują, że tu już idzie nie o jedną osobę czy rzecz, a więc że tu niema jednego podmiotu, ale że ich jest więcej, a w takim razie nie jest to już zdanie pojedyncze, ale *złożone* i to jest jego zasadniczy a różny charakter w stosunku do zdania II. Jest tu bowiem mowa o *falach*, które *szemrzą i rozlewają się*, o *bzach* które *wydychają*, o *szumie*, który *ma czar*, o *wodach i lasach*, które *szemrzą* — następnie o *osobie 1.* która *siedzi, usypia i płynie*. Co się nie odnosi do jednego podmiotu, ale wciąga w swój zakres podmiotów więcej, to już nie jest jednolite, ale *złożone*.

Poznaliśmy tedy zdanie i dwa główne jego rodzaje: z d. pojedyncze i zdanie złożone. Zdanie pojedyncze może być proste — zawierające tylko podmiot i orzeczenie (a czasem tylko orzeczenie z domyślnym podmiotem), albo rozwinięte, jeżeli ma dopełnienia i określenia.

R. Z.

(C. d. n.)

II. ZAPYTANIA i ODPOWIEDZI.

1. **Przytomny, ale uprzytamniać czy uprzytomniać, podobny — upodobniać?**

(Lublin).

prof. J. Kanarowski.

— Odpowiedź znajduje się w nrze grudniowym z r. 1920 w artykule pt. »Tworzenie czasowników częstotliwych« na str. 127.

Ponieważ w tym wypadku już rdzenne *e* zamieniono na *o*, nie można go dalej przemieniać na *a*, a więc *uprzytomniać* ale *upodabniać*.

2. Zastępować czy zastępywać?

(Lublin)

prof. J. Kanarowski.

— Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta i łatwa, skoro proces upodabniający jeszcze trwa i różne przybiera fazy. To, co uważamy za lokalny (prowincjonalny) błąd lub właściwość to może jest przeżytkiem czasów dawnych i formacyj dawnych. Idąc za Kryńskim¹⁾ i Kaliną²⁾ możemy tylko tyle podać dla wyjaśnienia:

Wiele słów, które miały w dawnej polszczyźnie bezokolicznik na *-ować*, a cz. terażn. na *-uje* np. *rozkazować*, *popisować*, *pochlebować*, *obietować*, *dotrzymować*... zmieniło w nowszej polszczyźnie przyrostek *-owa-* na *-ywa-* na podobieństwo słów takich, jak *bywać*, *nabywać*, *pożywać*, *umywać*... w których osnowa kończy się na *-y*. Tym sposobem postaci bezokolicznika z cechą częstotliwości kończą się na *-ywać* (*iwąć*) a postaci terażniejszości zostały ze zakończ. *-uje*.

Na wzór tych czasowników powstał szereg nowych słów pochodnych częstotliwych z osnów czasownikowych: *przesiadywać* — *przesiaduję*, *wylatywać* — *wylatuję*, *powstrzymywać* — *powstrzymuję*, *przewidywać* — *przewiduję*; — nadto niektóre częstotliwe, zakończone dawniej na *-awać*: *oczekawać*, *zatrzymawać*, *wychowawać*, *przemieszkawać*... zmieniły swą postać i w bezokoliczniku i w terażniejszości i brzmią: *oczekiwać* — *oczekuję*, *zatrzymywać* — *zatrzymuję*; *wychowywać* — *wychowuję*.

Pozostała grupa z przyrostkiem *-ywa-* na wzór *bywam*, *używam*, odmienia się prawidłowo i wpłynęła nawet na złożone z dawnego *grawać* tworząc: *wygrywać*, *przegrywać* a zachowując tylko pod wpływem Pisma św. *naigrawać się*.

Niektóre nareszcie mają postać terażniejszości podwójną: *zachowiwam* i *zachowuję*, *wyśpienywam* i *wyśpienuję*, *przyorywam* i *przyoruję*.

Tylko pewna ilość osnów na *-u* przybiera prawidłowo przyrostek *-wa-* i tworzy osnowę bezokolicznika i terażniejszości jednakowo: *czuwać*, *spluwać*, *obuwać*, *zatrzuwać*, *przeżuwać*.

Trudno tedy orzec, które czasowniki mają mieć przyrostek w bezokoliczniku *-owa* a które *-ywa*; grupowanie osnów podług tego czy są odimienne (*prac-ować*) lub też odsłowne (*przemieszki-wać*) nie daje dobrego rezultatu, bo się już wpływy pokrzyżowały.

¹⁾ Gramat. jęz. pol. Warszawa 1897, str. 258 i 259.

²⁾ Historia jęz. pol. I. 357—358.

W tym wypadku przemawiamy za *zastępować* — *zastępuję* a nie *zastępywać*.

3. Coraz — coraz to?

Jaka jest różnica między *coraz* a *coraz to*, i czy oba wyrazy można łączyć tak ze stopniem wyższym jakoteż i ze stopniem równym?

(Działoszyce)

R. Sumada.

— *Coraz* jest zestawieniem w jeden wyraz zaimka *co* i liczebnika *raz*, łączy się zawsze ze stopniem wyższym jako jego wzmocnienie. *To* jest wyrazem osobnym, który może stać po *coraz* a może go i nie być. Sprawa to stylistyczna, nie gramatyczna.

Początek »Grażyny« Mickiewicza brzmi:

»Coraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi«...

4. Jedną czy jedną?

Jak jest biernik od *jedna*? *Jedną* czy *jedną*? W »Poradniku« zauważyłem obie formy.

(Działoszyce)

R. Sumada.

— Liczebnik *jeden*, *jedna*, *jedno* ma postać zaimkową ale tylko w mianowniku. Ponieważ i zaimki, zwłaszcza wskazujący *ten*, *ta*, *to* już mają w bierniku *tą* i *tamtą*, chociaż się do ostatnich czasów utrzymywały postaci pierwotne: *tę* i *tamtę*, przeto i *jedna* ma już *jedną*. Jeżeli w »Poradniku« znalazły się formy *jedną*, *tę*, *tamtę* — pochodzi to z wieloletniego przyzwyczajenia do tych form redaktora i to zarówno w mowie jak i w piśmie.

5. Inny a inszy?

Jaka jest różnica między *inny* a *inszy*? a raczej, czy można dziś jeszcze używać wyrazu *inszy*? Krasiński go stale używał.

(Działoszyce)

R. Sumada.

— Obie postaci równie dobre, *inszy* trąci już nieco archaizmem. Linde pisze: »Chociaż zdaje się, że między *inny* a *inszy* ta zachodzi różnica, że pierwsze różnicę osobistą, drugie gatunkową wyraża, atoli z przykładów tu przytoczonych pokazuje się, że się ta różnica ściśle nie zachowuje«.

6. Dni czy dnie, nocy czy noce?

Jak jest mianownik lmn. od *dzień* i *noc*? Czyta się bowiem: *dni* i *dnie*, *nocy* i *noce*...

(Działoszyce)

R. Sumada.

— Tak *dzień* jak i *noc* powinny mieć mianownik lmn, *dni*, *nocy*, i formy te utrzymują się uporczywie. Ale że pokrewne rzeczowniki mają już *e* (goście, ludzie, — łodzie, baśnie) chociaż jeszcze: *kości*, *pieśni*, *myśli*, *nici*, *brwi*... przeto podobieństwo pociąga te rzeczowniki do większej grupy i słyszymy i czytamy już *dnie*, *noce*,

tak jak *wsi* i *wsie*, *mocy* i *moce*. Proces upodobnienia jeszcze nie skończony.

7. Pieniądzmi czy pieniądzmi?

Jak jest narzędnik lmn. od pieniądz — *pieniądzmi* czy *pieniędzmi*?

(Działoszyce)

R. Sumada.

— Jeden i drugi bez różnicy. Ponieważ w lpoj. występuje wszędzie *a*, a w lmn. tylko dopełniacz zatrzymuje *ę* (pieniędzy) przeto wszystkie formy przypadkowe upodabniają się do *a*.

8. Urwis czy urwisz?

W Kongresówce mówią *urwis* a w Małopolsce: *urwisz*; która forma poprawniejsza?

(Działoszyce)

R. Sumada.

— Jest jeszcze trzecia forma u ludu: *urwiś*.

Mickiewicz w »Grażynie« mówi *urwisz*:

»To jakiś *urwisz* od psiarni Krzyżaków«.

Postać *urwis* uważamy za niepotrzebną afektację, podobnie jak *werenda* zam. *weranda*.

IV. ROZTRZĄSANIA.

1. O pochodzeniu nazwy miasta Lublina.

W zeszycie majowym 1920 r. »Poradnik« umieścił streszczenie fejletonów inż. Ignacego Drexlera pt. »Geneza nazwy Lublina«. Przepuszczenie Redakcji, że założycielką Lublina mogła być tylko kobieta (Lubla albo Lubel) znajduje potwierdzenie w nazwie ludowej tego miasta. Lud z bliższych i dalszych okolic nazywał nasz gród trybunalski zwykle *Lubin*, więc imię pierwotnej posiadaczki brzmiało *Luba*. Niedaleko od Lublina jest wieś *Sławin* — prawdopodobnie należąca niegdyś do *Sławy*. (W Wielkopolsce jest wieś kościelna *Lubin*). — Gramatycznie łatwo wyjaśnić, skąd się wzięło *l* po *b*. Historycznie widać w tem wpływ Rusinów; nie tylko tych, którzy jakiś czas panowali na zamku lubelskim, lecz i tych, którzy mieli ciągłe stosunki handlowe z *Lublinem*. Prawdopodobnie w najdawniejszych czasach przyjeżdżali do tej osady handlowej kupcy rzymscy i nazwali ją zdrobniale *Lubella*, co Niemcy przełożyli na *Lubelein* albo *Lubeleyn*, — jak to wyczytał inż. I. Dr. w dokumentach niemieckich. — Może przymiotnik łaciński *lubellensis* wpłynął na urobienie przymiotnika polskiego *lubelski*? — Lud dawniej mówił: kościoły *lubińskie*. Od Dęblin mamy przymiotnik *dębliński*, od Dublin — *dubliński*. W dokumentach łacińskich stale czytamy *lublinensis*; — w zeznaniach świadków —

niekiedy »Lubin« i »lubinensis«. Z tego względu historia przymiotnika *lubelski* może być dość ciekawa. Ciekawy też jest fakt, że niekiedy nazwę miejscowości przeinacza nie lud, lecz inteligencja, nie gwara ludowa, lecz dokument urzędowy. Np. jest w ziemi lubelskiej miasto powiatowe *Lubartów*, założone w XVI. w. przez Firleja herbu *Lewart*. — Prawidłowa nazwa *Lewartów* zachowuje się dziś jedynie w ustach ludu.

Kończąc niniejszą notatkę, skreśloną pobieżnie, jako materiał do roztrząsań, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję Poradnika o wyrażenie swojej opinii.

A. B. P. z Lublina.

— Przyjmując ze zastrzeżeniem wiadomość, że lud nazywał (a teraz nie nazywa?) Lublin — *Lubinem*, zaznaczamy, że nie koniecznie należy szukać wpływu ruskiego w owym *l* po *b*, skoro mamy wieś *Lubiel* (dop. *Lubli...*) w pow. pułtuskim, wieś *Lublę* i *Lublicę*, w pow. jasielskim, *Lublewo* w pow. gdańskim, *Lublinów* w pow. błońskim. W »Słowniku geograficznym« t. V, znaleźliśmy kilkadziesiąt nazw geograficznych, których podstawą etymologiczną jest *luba*: są to tedy bardzo pospolite w Polsce nazwy, i to zarówno na rubieżach wschodnich, gdzieby można było domyślać się wpływu ruskiego, jak i na zachodnich. Na Słowiańszczyźnie całej, zwłaszcza na Łużycach, w Czechach i na Słowaczczyźnie, jest nazw z tego pierwiastka wiele.

Co do powstania przymiotnika *lubelski* obok *dębliński*, rzecz łatwa do wytłomaczenia. W epoce języka dawnej poczuwano we wszystkich nazwach pochodzenia przymiotnikowego — przymiotniki. I *Biała* i *Lublin* i *Kościierzyna*, o których dzisiaj nie pomyślimy nawet, że to przymiotniki pod względem formalnym, tworzyły w dawnej epoce nowe formacje przymiotnikowe nie od osnów przymiotnikowych (*Lublin*, *Kościierzyna*) lecz od rzeczownikowych (*Lubl*-, *Kościier*-) i tak powstały przymiotniki: *lubl*+*ski*, dla ułatwienia wymowy: *lub*'*lski* i *kościerski* — nie *lubliński* i *kościierzynski*. Ponieważ *Dęblin* jest osadą nowszą, a *Dublin* nazwą obcą, utworzono od całych nazw nowe przymiotniki: *dębliński* i *dubliński*.

O przekształcaniu nazw geograficznych, wiadomo powszechnie, ale częściej zdarza się to u ludu.

W ogólności w tworzeniu przymiotników od nazw geograficznych lud jest konsekwentniejszy i należy zawsze zbadać lokalne właściwości i dokładnie je ocenić, nim się utworzy sztuczne i z językową tradycją niezgodne formy.

2. »Ewentualnie« i »reagować«.

— Numer gwiazdkowy *Głosu Lubelskiego* umieścił między innymi opowiadanie »Zgadnij kto?« Ustęp, który poniżej podaję dotyczy

niektórych wyrażen obcych, często spotykanych w dziennikach miejscowych, w rozporządzeniach władz państwowych i w mowie potocznej.

»Dużem powodzeniem cieszyły się u nas najdziwaczniejsze połączenia wyrazów obcych z polskimi, jeśli tak chciała moda. Gospodyni domu prosi gości do jadalni, a modnie ubrany młodzieniec zaznacza uroczyście: »Faktycznie jestem nie głodny, ale ewentualnie może co zjem«. Jadł potem bardzo *ewentualnie* i wstawał od stołu *faktycznie* niegłodny«.

»Bardzo często przeinaczano modne wyrazy obce lub używano ich w niewłaściwym znaczeniu. Ktoś chwalił się, że umieścił *nonsense* — zamiast *anons* — »aż« w dzienniku warszawskim. »Szczęśliwy człowiek!« — zazdrościli mu słuchacze. Kto inny, zawiadamiając przyjaciół o stracie drogiej osoby, umieścił na czele listu z czarną obwódką sentencję łacińską: *Risum teneatis amici!* — Rozumował logicznie, że powstrzymywanie się od śmiechu jest dowodem współczucia i żałoby«.

»Ostatniemi czasy był modny w Lublinie wyraz *reagować*. Jego użycie stało się powszechne. Nie mówiono: »samowar już syczy« — lecz samowar zaczyna »reagować«. Nawet w pogroźkach nie zapomniano o modnym wyrazie: »Ej, bo jak cię zareaguję!« *Reagowało* całe miasto, zaczął reagować i nasz zegar miejski. Wskutek tej »reakcji« młodzież szkolna spóźniła się na lekcje; podróżni przyjeżdżali na stację już po odejściu pociągów; w lecie nie polewano ulic przed zamiataniem, w zimie nie wywożono z miasta brudnego śniegu i lodu«.

Przypuśćmy, że wyraz *faktycznie* można zastąpić przez *rzeczywiście*, *istotnie*, ale co zrobić z *ewentualnie*? Bank »potrzebuje buchaltera *ewentualnie* kasjera«; urząd »wzywa na srode *ewentualnie* na czwartek«; wydział aprowizacyjny obiecuje »mąkę *ewentualnie* chleb« i t. d. — Zamiast »ewentualnie« niektórzy mówią i piszą *względnie*, — lecz ten wyraz ma tylko ciało polskie, a duszę niemiecką: *bezüglich*. Słowniczek wyrazów obcych przekłada *ewentualnie*: na wszelki wypadek, możliwie, przypuszczalnie, z zastrzeżeniem, warunkowo, — lecz ani jeden z tych wyrazów nie da się użyć zamiast *ewentualnie* w przykładach przytoczonych.

Co na to powie Poradnik?

Podobnież trudno zastąpić słowa *reagować* wyrazem polskim; »działać odpornie« lub »oddziaływać« niezawsze zastąpią »reagować«. Np. »W dziennikach miejscowych czytamy ciągle skargi na nieporządki pocztowe. Ciekawa rzecz, jak na to *zareaguje* właściwe Ministerstwo?«

Jestem nowym prenumeratorem Poradnika. Stosując się do ży-

czenia Redakcji, posyłam swe wątpliwości, choć może już były wyjaśnione w dawnych rocznikach.

(Lublin).

Stefan K.

— Rzeczywiście pisaliśmy już wielokrotnie o tem, jak należy patrzeć na wyrazy obce w języku. Trudno powtarzać wszystkich argumentów za i przeciw, ale to niewątpliwa, że mamy przeczulone sumienie co do jednych wyrazów, pozwalając równocześnie bezkarnie rozrastać się innym.

Przechodząc do praktycznych (także wyraz obcy!) zapytań, zaznaczamy, że przymiotnik *faktyczny* i przysłówek *faktycznie* da się bardzo dobrze zastąpić przez: *rzeczywisty*, *istotny* — *rzeczywiście*, *istotnie*. Nie tak łatwo można postąpić z *eventualnie*; żaden z podanych równoważników nie zastąpi tego już spolonizowanego cudzoziemca. Niekiedy dałoby się zam. *eventualnie* użyć *lub*, ale nie kiedy, bo zresztą *lub* łączy dwa równorzędne pojęcia, z których możemy wybrać podług woli, natomiast *eventualnie* wskazuje na coś, co nastąpi po pierwszym, jeżeli to zawiedzie.

Toż samo można powiedzieć i o *reagować*; czasem można użyć: *odpowiedzieć* np. w tym zwrocie: »jak na to *odpowie* właściwe Ministerstwo?«.

Jakiż z tego wniosek? Bardzo prosty, że nie można bezwzględnie wyrzucać wszystkich wyrazów obcych, zwłaszcza przyswojonych i zaaklimatyzowanych (obcy!) — bobyśmy zubożyli język i odjęli mu możliwość wyrażenia dokładnego wszelkich pojęć i wyobrażeń. Ostrożnie zatem z czyszczeniem, aby podług przysłowia niemieckiego: z kąpielą nie wylać i dziecka...

V. POKŁOSIE Z DZIENNIKÓW.

W nrze 191. »Rzeczypospolitej« świątecznym umieszczono ustęp z najnowszej powieści Weysenhoffa pt. »Cudno i ziemia cudeńska«. Przy staranności, jaką się w języku odznacza Weysenhoff, nie wiem, jakim sposobem wkraść się błęd gruby do zwrotu

»zapragnął więc użyć przymusowy okres świąteczny...«
skoro dotychczas wszyscy łączymy *użyć* z dopełniaczem a więc
»użyć przymusowego okresu świątecznego«.

Przykro to położyć na karb autora tak się starającego o język a jednak trudno wykombinować — omyłkę drukarską...

Również w świątecznym nrze (353) »Ill. Kurjer Codzienny« zaniedbał zupełnie korekty (nie drukarskiej, lecz językowej) w ogłosze-

niach, podanych na stronicach dwunastu. Czytamy tam że
»zarząd firmy postanowił rozdać używającym wymienioną pastę...«
dalej pod hasłem *»Bacność!«* zapytanie: *»Czy potrzebujecie gotówkę?*
i odezwę: *»Poszukuje się lokomobilę parową«*

a *»Żarówki metalowe... dostarcza... Polskie Towarzystwo handlowe!«*

Czy — na miłość języka ojczystego! — niema nikogo w Redakcji, któryby takie ogłoszenia poprawił, aby brzmiały po polsku?

A teraz inne kwiatki z innego ogródka.

Załączam kilka wycinków z działu ogłoszeniowego jednego z dzienników lubelskich:

— *»Vis à vis Krakowskiej Bramy«*. Czy nie byłoby bardziej zrozumiałe *»naprzeciwko«*? — Czy przymiotnik *»Krakowskiej«* nie powinienby tu stać po rzeczowniku? Naturalnie.

— *»Konfekcja damska«* — wyraz nie dla każdego czytelnika zrozumiały. Po francusku jestto przenośnia od wyrabiania nazwano wyroby; zam. ubiory modne damskie.

— O pracę dla *zdemobilizowanych*. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Lublinie podając do wiadomości P. T. Pracodawców zainteresowanych wyszczególnienie w ewidencji Urzędu będących poszukujących pracy *zdemobilizowanych*, uprasza o *zgłaszanie* wolnych miejsc.

Dla 11 biuralistów; 2 elektrotechników; 2 tokarzy; 10 ślusarzy; 2 giserów; 1 ślusarz szofer; 2 mechaników; 2 maszynistów itd.

Ogłoszenie to prócz wyrazów obcych, łatwych do zastąpienia, jest zredagowane niezgrabnie pod względem stylistycznym.

Zdemobilizowany możnaby zastąpić przez: *uwolnionych z wojska*. To P. T. (Pleno Titolo) przeżytek dawnych czasów, zupełnie zbędny, a jeżeli się chce koniecznie pracodawców ucziścić, można im dodać tytuł *»Szanownych«*. Trudniej zastąpić wyrazem polskim *»zainteresowanych«*, bo wyraz *interes* i jego pochodne bardzo ważną rolę objął w języku; *zajęcie* nie odpowiada i nie dorównywa mu zupełnie. Naszem zdaniem ogłoszenie to brzmiałoby lepiej w ten sposób:

O pracę dla zwolnionych z wojska.

P. U. P. P. i O. n. W. w L. podaje do wiadomości pracodawców, potrzebujących robotników, że ma zapisanych w urzędzie poszukujących pracy, uwolnionych z wojska, a mianowicie 11 pracowników biurowych, 2 elektrotechników, 2 tokarzy, 10 ślusarzy, 2 odlewczy, 1 ślusarz szofer, 2 mechaników, 2 maszynistów itd.

Uprasza się o podanie urzędowi miejsc wolnych.

Z depeš P. A. T.

1. — *»Paryż 17. 12. — Minister wojny wystosował do gabinetu ministrów list, w którym tłumaczy, że powodem dymisji była różno-*

rodność — zamiast »różnica« — poglądów pomiędzy nim a gabinetem«.

2. — »Budapeszt 18. 12. — Pisma węgierskie witają z *pełnem* — (zam. zupełnem) — zadowoleniem powstanie Izby Polsko-Węgierskiej w Warszawie«.

3. — »Warszawa 13. 12. — Rząd polski nie dopuści, aby ziemie polskie służyły jako *baza dla operacji* — zam. podstawa działań wojennych — przeciw Rosji.

4. Warszawa. Podczas rozprawy nad ustawą o ochronie lokatorów sprawozdawca poseł Grzędzielski *wypowiada się* przeciwko *konceptji* komitetów domowych oraz utworzenia funduszów mieszkaniowych i gminnych, podając — (*konceptja* = pomysł).

5. — »Cały świat jest obecnie świadkiem walki *równie nierównej*, jak dziwnej«.

6. — »*Cofnęliśmy się wstecz* o lat dwadzieścia«.

V. NOWE KSIĄŻKI.

Kazimierz Nitsch, prof. Uniw. Jagiell.

O języku polskim. Obszar, narzecza, pokrewieństwo, dzieje, opracowania. Kraków 1920 str. 28.

Autor podaje na niewielu stronicach to wszystko, co wiedzieć powinien o języku polskim nietylko specjalny miłośnik języka polskiego, ale każdy Polak prawdziwy. Kreśli granice zachodnie polszczyzny już w obrębie Rzptej, następnie południowe, przyczem popada w błąd dawny nie uznając za Polaków mieszkańców dorzecza Orawy Czarnej właśnie nam przyznanych i umieszczając Krzyżową Wieś na Spiszu »trochę poniżej Kiezmarku«, podczas gdy ona leży dobrze *powyżej* Kiezmarku, bo na wschód od Białej Spiskiej, a poniżej Kiezmarku na zachód Mały Sławków w całości a na południe Lubica w połowie jest polska. Nieścisle jest twierdzenie, że »granica polityczna między wolnem miastem Gdańskiem a Polską mniej więcej zgadza się z językową«, skoro Matarnia, Kiełpisz i Nynkowy leżą w czysto Kaszabskim terenie (75—100%) a Otomin, Pręgowo, Buszkowy w terenie przeważnie Kaszubskim (50—75%), że nie wymieniamy poważnych (25—50%) mniejszości w okolicy Oliwy i Pręgowa (podług mapy Ramuła).

Następnie autor charakteryzuje narzecza i gwary polskie i podaje próby językowe z Wielkopolski, ze Śląska, z Podhala, i z Mazowsza (Kurpie), nakoniec z Kaszub, używając w tekstach znaków dla szerszej publiczności nieprzystępnych.

Po skreśleniu krótkiem stosunków pokrewieństwa, przechodzi początki języka literackiego i trudności graficzno-ortograficzne, daje próbki z pomników języka i pierwszych druków, szkicuje historję polszczyzny od w. XVI. począwszy dotykając wpływów postronnych, wreszcie pod szumnym tytułem »Historja gramatyki polskiej« podaje kilka nazwisk i tytułów dzieł sobie sympatycznych i zamyka »wskazówkami dla studujących«.

R. Z.

Współpracowników naszych

prosimy, aby nam z góry oznajmili, czy sobie życzą, aby ich nazwiska wymieniać całe, czy też może tylko litery początkowe, lub litery obrane. Redakcja musi mieć dokładny i zupełny adres współpracowników dla swego użytku.

Do wiadomości Przedpłatników.

1. Redakcja nie może się zajmować wysyłką czasopisma czy roczników dawnych. Prosimy *wszystkie zamówienia przesyłać do księgarni Gebethnera i Sp.* w Krakowie, w Rynku gł. 1. 23.

2. Nadchodzą kartki i listy niedostatecznie opłacone. Redakcja opłacać ich nie może i zwraca, a więc list przepada. Prosimy o należyte opłacanie listów i kartek podług ostatniego rozporządzenia Ministerstwa poczt.

3. Wobec drożyzny papieru i druku nie możemy przyznawać zniżek lub przysyłać pisma za darmo; musimy również ograniczyć liczbę egzemplarzy zamiennych.

Treść nru 21. — I. F. *Przyjemski*: Nowa pisownia a dzielenie wyrazów. II. R. Z. Sposób poznawania języka 1. Zdanie i jego części. III. Zapytania i odpowiedzi (1-8) IV. Roztrząsania 1) O pochodzeniu nazwy m. Lublina przez A. B. P. 2) Ewentualnie i reagować przez Stefana K. V. Pokłosie z dzienników. VI. Nowe książki (K. Nitsch — O języku polskim). — Do współpracowników i przedpłatników.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.

1624

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI I CZYSTOŚCI
JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCJĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

SERJA B. NR. 21—30.
(ROCZNIK 18).



W KRAKOWIE 1921.
CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersytetu JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

016895



1943. J. 962

SPIS RZECZY.

	Str.
I. Artykuły:	
1. Marjan Chmielowiec: Niemasz czy niemaż	123
2. Kazimierz Król: List otwarty do redaktora	106
3. Jan Łoś: W sprawie dzielenia wyrazów	29
4. F. Przyjemski: Nowa pisownia a dzielenie wyrazów	1
5. Cz. Rokicki: Przyimki polskie. Rozdz. z charakt. stylu pol. 33, 65,	109
6. „ „ Rusycyzm najpospolitszy	92
7. R. Zawiliński: Sposób poznawania języka . . 5, 17, 43, 72, 121,	137
8. „ „ Jeszcze o nazwiska córek	89
9. „ „ Kapitałny remont	114
II. Zapytania i odpowiedzi (1—80)	7, 21, 47, 73, 94, 116, 126, 139
III. Roztrząsania:	
1. O pochodzeniu nazwy Lublina	10
2. »Ewentualnie« »reagować«	11
3. Forma przymiotn. miejscowości	25
4. »Referat« w znac. czynnem czy biernem?	28
5. Ministerjum a ministerstwo	79, 117
6. Uzędlić — plankton — automobilklub	80
7. Urwis czy urwisz?	81
8. Wyrazy specjalne lub techniczne	82
9. Sztukamięś, smalec, wykluczyć	96
10. Jawański, fiumański	97
11. Sapięże czy Sapiesze?	100
12. Jeszcze ministerjum a ministerstwo	130
IV. Słuszne uwagi:	
1. Przedkładać, przedłożyć	51
2. Ustanowa	52
3. Nazwiska żeńskie	52
4. Drobne	101
V. Pokłosie:	
1. Z dzienników	13
2. St. Wasylewski: Romans prababki	30
3. Nowy wybór bajek Andersona Młodnickiej	53
4. Walewska-Wielopolska: Cykl nowoczesny	57
5. Chłędowski: Ostatni Walezjusze	84
6. A. Siedlecki: Cud Wisły	86
7. Sprawozdanie z działalności Min. Rolnictwa i dóbr państw.	102

	Str.
VI. Kwiatki biurokracji	58
VII. W sprawie słownictwa zawodowego	103, 132
VIII. Z czasopism	62
IX. Nowe książki:	
1. K. Nitsch: O języku polskim	15
2. A. Passendorfer: Zasady pisowni	63
3. J. Giedroyć: Słownik lekarski	87
X. Krotchwile językowe	64
XI. Sprostowanie	31
XII. Rozmaitości	87, 145
XIII. Korespondencja Redakcji	16, 88
Spis wyrazów i zwrotów	146
